



• TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ • WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 15.

Kraków, 14 kwietnia 1911 r.

Rok XIV.

Wyborcy!

Tajni wrogowie parlamentu, szlachta i biurokracja tryumfują. Rząd rozwiązał parlament dwa lata przedwcześnie, obrócił w nieważność prace w komisjach, odwrócił na lata ubezpieczenie chorych i kalek robotniczych, opiekę i pomoc starcom. Zamiast pożytecznych ustaw, rząd robił dług, tak wielkie dług, że sam procent roczny od nich wynosi 30 milionów koron.

§ 14.

A na miejsce unicestwionego i rozpędanego parlamentu rządzi absolutyzm biurokracji, która bez parlamentu i wbrew parlamentowi, przy pomocy paragrafu czternastego ustaw zasadniczych bierze sobie na dziewięć miesięcy dochody z podatków, bierze kilkadziesiąt tysięcy rekrutów — naszych synów — do wojska, zaciąga nadto jeszcze 76 milionów koron dalszych długów i rządzi całym państwem bez kontroli parlamentarnej!

A ministrem tego rządu, wrogiem Izby poselskiej, jest były poseł, niegdyś prezes Koła polskiego dr **Stanisław Głabiński**; ten człowiek ma czoło dzisiaj opluwać swoją własną przeszłość, jako posła, rządzić § 14 i unicestwiać parlament powszechnego głosowania. A Koło polskie nie powzięło żadnej uchwały, aby tylko swojemu koledze nie utrudniać kariery; bo minister za to będzie „robił” wybory w Galicyi.

Bo dzisiejsze Koło polskie bez pomocy austriackiego rządu nie potrafiłoby żyć.

Kłeski kraju.

Niepamiętną rzeczą w dziejach parlamentaryzmu jest dzisiejsza zupełna nicość Koła polskiego w parlamencie.

Po czterech latach posłowania stają członkowie Koła przed narodem polskim, jak zupełni bankruci.

Rząd zdeptał ustawę obowiązującą do budowy dróg wodnych i kanałów spławnych. Inne kraje dostały drogie koleje alpejskie, przynoszące deficyt, przy budowie portu w Tryeście przekopano setki milionów, skanalizowano czeskie rzeki, a kiedy przyszła kolej wykonać ustawę korzystną dla Galicyi, rząd ustawę — rzucił do kosza!

I po tem wszystkim Koło wysłało swego prezesa jako ministra, pomocnika i sługę tego samego rządu, a samo pozostało wierną rządowi partią, która mu uchwaliła budżet wojskowy, wynoszący przeszło 800 milionów koron!

Pocieszano się, że rząd wyrzuci przecież kilkanaście milionów na koleje lokalne, ale i tych nie otrzymano, bo tymczasem rząd Koło polskie wraz z całym parlamentem odesłał do domu.

Koło nie tylko utraciło dorobek z lat poprzednich, ale samo niczego absolutnie nie zyskało.

Sejm domagał się od rządu pieniędzy na uzdrowienie gospodarki szlacheckiej w kraju; nie otrzymał dotąd ani centa. Tej okoliczności używa sejm szlachecki jako wymówki wobec braku szkół i niskiej pensji nauczycieli, strasznego zaniedbania szpitalnictwa i t. d.

Urzednicy domagają się pragmatyki służbowej, praw ludzkich, awansu sprawiedliwego; Koło wróciło z pustymi rękami.

Robotnicy na wsi i w mieście wołają od lat o ubezpieczenie społeczne, rząd Bienenrtha i Głabińskiego rozwiązał parlament na miesiąc przedtem, nim zaczęto dyskusię w parlamencie nad gotową już ustawą, przygotowywaną przez dwa lata w komisji!

Uprzemysłowienie Galicyi.

Kraj nasz chce uprzemysłowienia, chce pracy i chleba w domu, — Koło mu przyniosło drożyznę, nowe dług, nowe ciężary.

Koło odrzuciło wnioski socjalnych demokratów, a całe powiaty wiejskie skarżyły się na dowolne zamykanie handlu bydłem!

Kraj chce wpływu Izby poselskiej, w której siedzi 71 posłów

w Kole polskim, a minister Głabiński rządzi bez parlamentu za pomocą § 14.

Kraj potrzebuje ustaw, któreby umożliwiły i wychowały przemysł, aby krocie robotników miało w domu pracę i możliwość ludzkiego rozwoju, a tymczasem nędza, ucisk podatkowy i brak praw obywatelskich pędzą z kraju za granicę, za oceany setki tysięcy naszych braci, aby wzbogacały pracą swoją przemysł obcy, często przemysł naszych najzjadliwszych wrogów!

A nikt się za tym robotnikiem-emigrantem polskim nie ujmie, nikt go nie broni.

Wież galicyjska straciła w ciągu ostatnich dziesięciu lat pół miliona dorosłych ludzi, którzy na zawsze kraj porzucili, a miasta i miasteczka nasze są jeszcze ciągle schroniskiem masowej nędzy chrześcijańskiej i żydowskiej; wszędzie są urzędy podatkowe i więzienia, ale nie wszędzie są fabryki i kopalnie!...

Brak organizacji pracy, brak oświaty zawodowej; jedyną ambicją młodzieży w kraju to karyera urzędnicza, pełna upokorzeń i niedostatku.

Ale dla poparcia rządu centralistycznego i biurokratycznego Koło polskie zamknęło oczy i zatkało uszy na potrzeby i nędzę swego kraju.

Aby wraz z szowinistami niemieckimi rozbijać parlament, budować — na komendę z Berlina — olbrzymie okręty, nikomu w Austrii niepotrzebne, aby jednym słowem poprzeć politykę barona Bienenrtha, Koło wyrzekło się godności narodowej, zdeptało lub zdeptać pozwoliło przyszłość naszego przemysłu, potrzebującego tanich dróg wodnych, taniego chleba i mięsa, tanich mieszkań i mniejszych ciężarów podatkowych.

Wyrzekłszy się faktycznie obrony interesów kraju, będąc smutną podporą rządu, który służył tylko militarystom i niemieckim interesom, Koło polskie stało się wewnątrz miejscem niewyuzdańszych nienawiści poszczególnych grup, żrących się o władzę, o teki ministerialne, o zysk pieniężny, o posadkę dla jednostek.

Walki w Kole. Korupcyja.

Do usług tego niesłychanego rozprzężenia stała prasa galicyjska i wiedeńska, gdzie na siebie nawzajem członkowie Koła napadali. Nie było tej obelgi, którąby sobie wzajemnie nie obrzucili, aż doszło do tego, że się w kurytarzach parlamentu polickowali i bili pałkami!...

W tej atmosferze słabsze jednostki w Kole zaczęły szukać wprost zysku nieprawego z mandatu poselskiego.

Rzucono się na biedne, sieroce grosze polskiego emigranta, pozbawionego niestety informacji i opieki ustawowej. Ks. Stojalowski, ks. Szponder i Stohandel stali się „hyenami emigracyjnymi”, a o krwawy grosz chłopski wodzili się panowie posłowie ze sobą za łby na oczach całego kraju!...

Inni zwiertzyli zysk w kieszeniach żydów, starających się o koncesje szynkarskie. Z całym cynizmem łotrów wyrafinowanych, urządzali formalne biura po hotelach lwowskich, aby obdzierać żydów, jeść i pić na ich rachunek i za ich pieniądze założyć fabrykę świętych obrazów!

Jednego tylko z Koła polskiego za podobne łotrówstwo wyrzucano; wszyscy inni spokojnie tam siedzieli, bo ich głosy były narodowym demokratom w Kole potrzebne dla zwalczania demokratów i ludowców.

Tak wyglądała „solidarność Koła polskiego” w parlamencie austriackim.

I teraz staną ci politycy i posłowie przed Wami Wyborcy. Jedni będą kłamali lub udawali, że o tych rzeczach nie wiedzą, chociaż publiczne rozprawy sądowe, chociaż akta i świadków zeznania, chociaż fakty znane są każdemu człowiekowi.

Inni będą obiecywali złote góry, będą oczekiwali poprawy niewiadomo skąd idącej, a tymczasem będą narzekali na „obcy“ rząd, na ten sam rząd, w którym siedzi ich prezes dr Głabiński, ten sam rząd, za którym oni tak długo głosowali, aż rozbił parlament.

Inni wreszcie będą okłamywali butnie i czelnie masy Wyborców, licząc na to, że chłop, lub mieszczanin nie może zapamiętać wszystkich ich kroków nieudolnych i fałszywych.

Będą za to wszyscy „zbawiali naród“, ratowali religię, rodzinę i wszystkie najwyższe dobra ludzkości brali w obronę. Tem będą chcieli stłumić głosy prawdy, tem oszukać głodnych i uspokoić głos protestu szerokich mas Wyborców, którzy mogliby zapytać tych panów:

— Coście zrobili z prawa, wywalzonego przez robotników i chłopów; dlaczego zdeptaliście w hańbie prawo ludowe, dlaczegoście służyli wrogom ludowego parlamentu?!

„Galicyjskie wybory“.

Ale oni się wyborców nie boją, skoro tylko pewni są pomocy namiestnika, starosty, magistratu i kahału, skoro zbierze się haniebne fundusze na wódkę, kielbasę wyborczą i na opłacenie oszustów, których się poszle do urny z fałszywą legitymacją wyborczą.

„Galicyjskie wybory“ mają uratować ich mandaty, mają złamać przeciwników tej szalonej, szkodliwej dla kraju polityki, mają uratować tych „reprezentantów narodu“ od klęski.

Twarz Polaka uczciwego wstydem zapłonie, gdy pozna tę ohydłą robotę, która cofa nas wstecz, w czasy szlacheckich bezpraw i gwałtów.

Honor, ustawa, poczucie prawne ludzi, wszystko to ginie wśród wycia „hyen wyborczych“, wśród handlu głosami, rozpajania biedaków, żądnych kawałka chleba.

Za tę masową zbrodnię wyborczą odpowiedzą kiedyś parlye i ludzie przed historią! System, oparty na oszustwie, gwałcie i wyzyskiwaniu słabych ekonomicznie, runie kiedyś w hańbie i zasłużonem poniżeniu. Wierzmy, że naród nasz obmyje się z tej hańby, szerzonej przez garść niesumiennych polityków, którzy potrzebują mandatu dla z bogacenia się, dla posady, dla teki ministerialnej.

Wyborcy!

Czas, abyście zrobili rozumny użytek ze swojego prawa wyborczego, o które wielu z Was ciężko walczyło, za które krew się lała i setki ludzi w więzieniach siedziało!

Czyż nie widzicie, że i wśród naszego narodu rozpoczął się od dołu społeczeństwa, wśród ubogich robotników, popartych przez jednostki pełne charakteru i poświęcenia z pośród inteligencji, ruch reformatorski, ruch odrodzenia pracującej Polski, ruch o chleb i wolność.

Czyż wobec tego ruchu, który pozostał czysty wśród zgnilizny zawodowych polityków, ruchu głoszącego braterstwo wolnych narodów, złożonych z wolnych ludzi, zadowolicie się obelgą, kłamstwem, lub bezmyślną, śmieszną plotką?

Czy uwierzycie, że masy zorganizowanych polskich robotni-

ków są „beznarodowe“? Wszak ta organizacja polskich robotników spolszczyła i Ojczyźnie wróciła Śląsk, zagrożony przez Niemców, sojuszników Koła polskiego!

Ci, którzy nauczyli świat pracujący organizacyi i karność, nieznanej zwłaszcza w naszej szlacheckiej Polsce, nie mogą być ani „anarchistami“, ani warchołami, za jakich ich politycy rządowi okrzykują.

Ci, którzy walczą o lepszy byt dla człowieka pracy, powinni znaleźć zaufanie wśród ludzi pracy, czy oni się tytułują urzędnikami czy innym jakim szumnym tytułem, nie mogącym zazwyczaj dobrze okryć „błyszczącej nędzy“.

Wszak niejedną, co jeszcze wczoraj z lekceważeniem mówił o organizacyi robotniczej, dzisiaj nauczył się od niej odwagi i szczerości w obronie swoich interesów życiowych.

Robotnicy wywalczyli, na barkach swoich wynieśli powszechne prawo wyborcze, robotnicy pragną, aby parlament powszechnego głosowania troszczył się o interesy ludu pracującego, aby usunął lub bodaj złagodził drożyznę, skrócił czas pracy, zapewnił opiekę choremu, starcowi, wdowie i sierocie.

O działalności naszych posłów wydamy wkrótce obszerną broszurę dla informacji jak najszerzego ogółu wyborców.

Tylko dziki wybrzyk nienawiści może za to wszystko rzucać na robotników obelgę, że nie są Polakami!

Dzikość szowinistów.

A jednak na tej dzikiej nienawiści zorganizowało się i rozpanoszyło w kraju stronnictwo, zwące się narodową demokracją. Partya narodowych demokratów, cisnąca się do władzy przy pomocy otumanienia zastępów urzędniczych w mieście, a najstraszniejszej korupcyi na wsi, wniosła do życia kraju zarazę moralną, zatruta życie polityczne oszczerstwem i odsądzaniem innych od polskości, chęcią uzbrojenia brata na brata, jak się ich wódz w Warszawie szczycił po przelaniu krwi robotniczej przez robotników.

Dla osiągnięcia władzy gotowi są na wszelkie bezceństwo w życiu publicznym, gotowi łączyć się z najzaciętszymi wrogami polskości, krzycząc ciągle, że są jedynymi Polakami.

Przeciwko tym barbarzyńcom szowinistycznym należy wyruszyć do walki, która oczyści kraj od kłamstwa, oszustwa i karyerowiczostwa.

Wyborcy!

Kraj nasz nie potrzebuje dzisiaj frazesów szowinistycznych, kryjących politykę kraj wyniszczającą, lecz pracy zorganizowanej, pracy twórczej, pracy, która wydrze nas z nędzy i ciemnoty.

Partya nasza jest niczem innym, jak partyą, organizującą lud roboczy do boju o jego ludzkie prawa, o chleb, o wolność, o lepszą dolę!

Dlatego wzywamy Was, abyście rozpoczęli walkę wyborczą o poparcie tych naszych usiłowań, o prawdę i uczciwość w polityce kraju, o obronę parlamentu przed jego wrogami!

Niech żyje Lud pracujący!

Zarząd Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej.

Termin wyborów w Galicyi

Wiedeń, 8 kwietnia.

„Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 8 b. m. w sprawie wyborów do Izby posłów, które się odbędą w dniu 13 czerwca b. r., zaś potrzebne wybory ścisłe w dniu 20 czerwca.

W Dalmacyi odbędą się wybory między 13 a 27 czerwca.

W Galicyi odbędą się wybory w następujących terminach:

W okręgach wyborczych 8—12, 16, 18, do 21, 23, 24 (t. j. Kraków (5 okręgów), Tarnów, Biała-Wadowice, Bochnia Wieliczka-Podgórze, Nowy Sącz, Rzeszów, Ropczyce, Tarnobrzeg-Mielec i Jasło-Gorlice) dnia 13 czerwca, a potrzebny wybór ścisły 21 czerwca.

W okręgach 35—50, 52, (t. j. okręgi wiejskie Galicyi zachodniej), dnia 13 czerwca, potrzebny ewentualnie drugi wybór i ścisły wybór dnia 21 czerwca, potrzebny trzeci wybór względnie ścisły 28 czerwca, zaś ewentualnie jeszcze potrzebny ścisły wybór dnia 3 lipca.

W okręgach 1—7, 13—15, 17, 22, 25 do 34 (Lwów (7 okręgów) Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Kołomyja, Jarosław Łańcut, Sanok-Krosno, Sambor-Gródek, Drohobycz, Brzeżany, Stryj-Kałuż, Żółkiew Sokal, Brody, Buczacz-Sniatyn, Złoczów, Rozdół Żydaczów) dnia 19 czerwca, ewentualny ścisły wybór dnia 26 czerwca.

W okręgach 51 53—70 (t. j. okręgi wiejskie Galicyi wschodniej) dnia 19 czerwca, drugi wybór względnie ścisły 26 czerwca, potrzebny ewentualnie trzeci wybór względnie ścisły dnia 3 lipca i potrzebny jeszcze ewentualnie ścisły wybór dnia 6 lipca.

Przyspieszenie prac przygotowawczych.

Biuro korespondencyjne donosi, że minister spraw wewnętrznych wystosował do naczelników krajów okólnik, polecający rzeczowe, pod każdym względem bez zarzutu, możliwie szybkie załatwienie tych prac, jakie władze polityczne mają wykonywać według odpowiednich przepisów z powodu bliskich wyborów do Rady państwa.

Pozbyto się parlamentu...

Z dniem każdym coraz silniej wychodzi na jaw właściwa przyczyna, dlaczego rząd o 2 lata zawczasie rozwiązał parlament. Naturalnie że rząd i żywiąca się z funduszków gadzinowych prasa zrzucają całą winę na parlament; głoszą o nim, że nie chciał pracować, że ciągle się kłócił, że zawiódł nadzieje ludności i inne brednie obliczone na to, aby parlament wystawił na pośmiewisko a rząd przybrać w białą szatę niewinności. Nie potrzebujemy jeszcze raz wyliczać wszystkich, co ten pierwszy parlament ludowy zrobił, mimo że rząd ciągle ciskał mu kamienie pod nogi i co mógł jeszcze zrobić dla ludności. Wystarczy przypomnieć tylko, że parlament ten zajął się drożyzną, o której w stałym parlamencie było głucho; że uchwalili kilka ustaw korzystnych dla różnych kategorii robotniczych; że przygotował ciężką i tak ważną ustawę o ubezpieczeniu społecznym; że przygotował sobie możliwość dalszej skutecznej pracy przez utrudnienie obstrukcyi itd.

Tymczasem co robił rząd? Corocznie wy- ciskał na parlamencie nowe pożyczki albo brał je sobie sam; planował podwyższenie podatków pośrednich, a dla ukoronowania dzieła kazał sobie uchwalić przez lokajów delegacyjnych setki milionów na okręty i wojsko. Uchwalił mu to stronnictwo niemieckie, dla których rząd Bienertha był ojcem; uchwaliło mu to Koło polskie, które ciągle szło temu rządowi na rękę, mimo że ani jednego żądania Galicyi nie spełnił. A gdy rząd widział, że parlament nareszcie pod naciskiem ludu zabiera się do uchwalenia konieczności ludowych i że to będzie kosztowało dużo pieniędzy, przestraszył się, że zabraknie mu milionów na wojsko i dlatego parlamentu się pozbył i miliony te sam sobie wziął.

Teraz ludność ma głos i od niej będzie zależało, jakim będzie nowy parlament: czy znowu jak w starym zacięci wrogowie ludu, posłowie wypróżniający kieszenie robotników, ludności miejskiej i ubogich chłopów dla napełnienia kieszeni agraryuszów, posłowie uchwalający szalone sumy na okręty i armaty, którzyby mogli rządzić i powoływać się na objawioną przy wyborach „wolę ludu“.

W Galicyi, jak wiadomo, ta „wola ludu“ objawiła się przy wyborach w roku 1907 w sposób graniczący z „cudami“. Powychodzili z urny ludzie, których nikt nie znał i których nikt nie chciał; posłami zostali ludzie, którzy tylko jednym pochwalić się mogli, mianowicie poparciem starostów, opieką żandarmów, kredytem propinatorów. Tak też potem ludzie ci posłowali. Czy ktokolwiek w ciągu 5 lat słyszał np. o Bujaku albo Wójciku? Czy o „działalności“ Stohandla, ks. Szpondra, ks. Stojałowskiego słyszał ktoś coś więcej jak skandale i nawoływania o kryminal? W parlamencie siedzieli chyba na to, aby robić interesom ludu akurat na przekór; ani razu nie otworzyli gęby, gdy posłowie socyalistyczni występowali przeciw drożyznie, przeciw wysokim cłom, przeciw krzywdom górników, przeciw przymusowej wędrowności chłopów naszych do Prus i za morze. Przeciwnie, gdzie nasi posłowie stawiali wnioski dla ludu, tam Bujaki, Wójciki i jak się ta cała sfera nazywa głosowali przeciw, bo im więcej zależy na łasce starosty niż na zadowoleniu wyborców.

Teraz ci sami ludzie przyjdą znowu po mandaty. Nie przyjdą oni do wyborców, bo wiedzą, czego się mają po nich spodziewać, ale wyślą hyeny wyborcze i inne indywidua z pod ciemnej gwiazdy; zaczną znowu kłamać i oszukiwać, bo mandacik to dla nich rozkoszna rzecz. Ludu pracujący, w twoich rękach leży dać im zasłużoną odprawę.

Bacność Towarzysze!

Zamawiajcie listy wyborców!

W każdej gminie liczącej więcej niż 5000 mieszkańców, ma gmina obowiązek każdemu wyborcy na zamówienie dostarczyć drukowaną listę wyborców za opłatą kosztów jednego egzemplarza.

Zamówienia te należy zgłosić do naczelnika gminy w ciągu 8 dni od rozpisanie wyborów, a w ciągu następnych 8 dni złożyć u naczelnika gminy połowę podanych przez tegoż kosztów sporządzenia egzemplarza listy.

Kto ściśle według oznaczonego terminu nie zamówi listy lub na czas zadatku nie złoży — ten listy nie otrzyma.

Przewodniczący lub sekretarz każdego miejscowego komitetu partyjnego w miejscowościach liczących ponad 5000 mieszkańców niechaj zatem bezzwłocznie w ciągu najbliższego tygodnia, najdalej do 15 kwietnia t. j.

do wielkiej soboty, wniesie do zwierzchności gminnej zgłoszenie wedle następującego formularza:

Świetny Magistracie!

Jako wyborca do Rady państwa upraszam o wydanie mi odbitki listy wyborców, jakoteż odbitki ewentualnych dodatków do listy wyborców, oświadczając gotowość poniesienia kosztów na tę odbitkę przypadających, których wysokość raczy mi Świetny Magistrat podać.

Podpis

Napis na zewnętrznej stronie opiewa:

Do

Świetnego Magistratu
miasta

(Imię i nazwisko) w

ul. l.

donosi o zamiarze nabycia odbitki listy wyborczej wraz z dodatkami.

Następnie zaraz we wtorek lub środę po Wielkiejnocy należy pójść do magistratu (względnie do burmistrza lub wójta) i umówić się o cenę listy, poczem w ciągu tygodnia powielkanocnego zapłacić w magistracie (urzędzie gminnym) połowę tej ceny za pokwitowaniem. Drugą połowę ceny dopłaca się dopiero przy otrzymaniu listy.

W gminie większej należy się starać o kilka takich odbitek. Im więcej odbitek się bierze, tem taniej wypadają, bo się kosztą rozkładają na wszystkie.

Listę wyborców ma urząd gminny obowiązek ułożyć w alfabetycznym porządku wedle nazwisk i zawierać nazwisko, imię, zatrudnienie i dokładny adres każdego wyborcy.

Spis wyborców jest nam konieczne potrzebny zarówno dla celów agitacyjnych, jakoteż dla reklamy, przeto nie należy zaniedbać zamówienia i nabycia listy.

Reklamacje.

Po wydrukowaniu list wyborców i doręczeniu ich zamawiającym zostaną w gminach rozpisane 14 dniowe terminy reklamacyjne, w czasie których listy będą wyłożone w urzędach gminnych, gdzie je będzie można wtedy przeglądać.

W gminach mniejszych, gdzie listy nie będą drukowane, terminy reklamacyjne będą niewątpliwie wcześniej ogłoszone.

Dlatego towarzysze powinni pilnie baczyć i całą swoją uwagę na to zwrócić, by nie przeoczyć terminu reklamacyjnego!

Po wsiach i miasteczkach jest zwyczaj, że obwieszczenie o terminie reklamacyjnym ogłasza się na małej kartce, pismem nieczytelnem, w jednym egzemplarzu przyklepionym na urzędzie gminnym. Codziennie należy więc kontrolować, czy takiego obwieszczenia urząd gminny już nie wywiesił.

Albowiem reklamacje są rzeczą bardzo ważną: trzeba będzie reklamować tych wyborców, których w spisie wyborców nie umieszczono, jakoteż wyreklamować z listy tych wszystkich, których umieszczono na niej nieprawnie.

Kto nie jest umieszczony w liście wyborców, a w terminie reklamacyjnym swego prawa wyborczego nie reklamuje, ten prawo wyborcze utraci i nie będzie mógł głosować.

Dokładne informacje i wskazówki w sprawie wyborów zawiera broszura tow. dra Stanisława Zelta p. t.: „Równe prawo wyborcze“, którą powinien mieć każdy komitet partyjny, każdy mąż zaufania i każdy agitator. Zawiera bowiem ta broszura zarówno tekst ustaw wyborczych, jakoteż objaśnienia i poradnik praktyczny dla wyborców.

Nieodzownie potrzebną jest dla każdego wyborcy broszura tow. dra Zelta

Równe prawo wyborcze.

Cena 20 hal.

Do nabycia u wszystkich kolporterów oraz w „Życiu“, Kraków, ul. Straszewskiego 20. Zawiera ona dokładne informacje i wskazówki w sprawie wyborów.

Wolności idzie czas.

Chcą nas zgniebić, chcą nas zdusić,
Chcą nam jarzmo na kark włożyć,
Nędzą, głodem chcą nas zmusić,
By przed nimi się ukorzyć.

Lecz napróżno już się siłą,
Chcąc helotów zrobić z nas;
Świat się zmienia z każdą chwilą,
Niewolnictwa minął czas.

Inne czasy, inny świat,
Nowe myśli, nowy ruch,
Dziś odarty z „bożych“ szat
Władnie światem wolny duch.

Rozjaśnijmy czoła nasze
Zacienione trosk chmurami,
Wnet swobody lube ptaszę
Rozśpiewa się ponad nami.

I nad naszą łez doliną
Dzwon wolności się rozbuja,
Cudne echa w dal popłyną,
Zaśpiewajmy: „Alleluja!“

Chachar.

Paduch-Wiącek-Fidler.

W Tarnobrzegu rozpoczęła się 3 bm. w dalszym ciągu rozprawa byłego posła Wiącka przeciw p. Kanarkowi, która wzięła sensacyjny obrót. Rozprawę rozszerzono wskutek skargi byłego posła Fidlera. Przesłuchano byłego posła Paducha, który przyznał, że za wyrobienie koncesyi brał od żydów łapówki a w szczególności wziął od Goligera na wksel 300 K. 900 K i 3 razy po 100 K., oraz wziął pieniądze ze sfałszowanego wksla przez swego sekretarza Dembińskiego na nazwisko Hartla. Zeznał dalej, że również Fidler robił interesa z koncesyami szynkar-skimi z Goligerem. Świadek Goliger stwierdził, że Fidler zażądał od niego za wyrobienie koncesyi 5000 K. Fidlerowi dał 220 K. jako zadatek. Od Paducha dowiedział się, że Wiącek wyrabia koncesye za pieniądze. Wiącek powiedział mu: **Możesz pan spokojnie dać pieniądze, my panu koncesyę wyrobimy.** Zeznania Goligera wywołały sensację i podczas nich Wiącek był błądliwy i zaciskał zęby. Przesłuchany pod przysięgą Wiącek pod krzyżem pytaniami obrońcy Kanarka dra Heskiego na wszystkie pytania zeznaje: nie pamiętam! Przesłuchany przez sędziego z Rymanowa Fidler, który leży chory w do-

mu, przeczy jakoby otrzymał 200 K. od Goligera, otrzymał tylko 20 K. Tłumaczy się że chciał się tylko dowiedzieć(?), czy inni posłowie biorą łapówki za wyrabianie koncepsyi! Wobec tego, że zeznania Wiacka, Fidlerera, Paducha i Goligera złożone pod przysięgą są sprzeczne ze sobą, sędzia odstąpił od przesłuchania świadka Wietrznera, przerwał d. 6 b. m. rozprawę i akta odstąpił prokuratury państwa w Rzeszowie w sprawie podjęcia śledztwa co do krzywoprzysięstwa i fałszywych zeznań! Oto wizerunek 3 chłopskich posłów wszechpolskich!

Przeciw militaryzmowi.

Interpelacya posła tow. Daszyńskiego, wniesiona 11/3 1910 w Izbie posłów w sprawie konfiskat w „Prawie Ludu“ następujących artykułów:

Precz z pucarami!

Hańbą armii austriackiej a szykaną żołnierzy jest przymus pucarów. Tysiące żołnierzy nie pełnią służby wojskowej, lecz obsługują „metresy“ oficerów. Podczas rewolucyi rosyjskiej zażądali żołnierze zniesienia pucarów, a także żołnierze austriaccy znoszą, jako straszną plagę, obowiązek pucarów. Pucarów wyzyskuje się w niesłychany sposób. Podczas gdy żołnierze mają odpoczynek niedzielny, harują pucarzy bez względu na święto i porę dnia. Za kilka koron muszą obsługiwać konie i metresy panów oficerów. Liczba godzin pracy pucarów jest zupełnie nieograniczona. Zarówno w dniu jak w nocy (pucarzy mają pozwolenie chodzenia w nocy) gonią na każdy rozkaz oficera czy jego pani. Rozumie się, że nadużycia żołnierzy są bez granic. W Styryi zdarzył się wypadek, że oficer przywiązał sznurek do członka płciowego pucera i ciągnął za niego, gdy go potrzebował! Takie i podobne wypadki są bardzo częste. Poseł tow. Liebermann domagał się już w Izbie posłów zniesienia pucarów. Klasa pracująca żąda energicznie zniesienia pucarów, którzy prócz nędznej płacy i żmudnej pracy stanowią niebezpieczną konkurencyję dla lokai i sług. Pucarzy służą nawet jako woźnice, węglarze, służący i służące. Iluż to pucarów maszeruje z koszykami na zakupno, jako służące. Wogóle służą pucarzy do „wszystkiego“. Rząd ma teraz powiększyć liczbę rekrutów. Zamiast powiększenia kontyngentu rekrutów, niech zniesie rząd pucarów i wcieli ich do linii. Nasi posłowie przypilnują tej sprawy, jest jednak koniecznem, aby także robotnicy protestowali przeciw pucarom. Szczególnie organizacje lokai i sług powinny tu zabrać głos. Cóż, kiedy lokaje i sługi tworzą słabe organizacje klerykalne pod kierownictwem Jezuitów. Jest najwyższy czas, aby także lokaje i sługi stworzyli organizacje i wystąpili przeciw przeżytkom militaryzmu.

Prostytucya a militaryzm.

W siedzibie większych mas wojska rozwija się bujnie prostytucya. Natychmiast tam, gdzie usadawia się oddział wojskowy, powstaje dom publiczny. Przyczyna leży w tem, że pewna liczba ludzi, która nie może w sile wieku ożenić się, skazana jest na życie pozamałżeńskie. Przestarzałe przepisy utrudniają albo zupełnie uniemożliwiają zawarcie małżeństwa oficerów. Każdy oficer musi mieć do zawarcia małżeństwa pozwolenie. Takiego pozwolenia nie może otrzymać oficer sztabowy przed 30 rokiem życia. Inni oficerowie mogą je otrzymać, jeżeli liczba żonatych oficerów nie przekracza pewnej ściśle określonej liczby. Oficer, który zawiera małżeństwo, musi mieć kaucyę 72.000 koron, może się ożenić tylko

z bogatą kobietą. Stanowisko tej kobiety nie powinno przynosić ujmy stanowi oficerskiemu. Te reakcyjne przepisy utrudniają bardzo zawarcie małżeństwa. Ponieważ jednak oficerowie są ludźmi, którzy mają takie potrzeby płciowe, jak wszyscy inni, robią więc tak, że bogatsi trzymają metresy, podczas gdy biedniejsi odwiedzają domy publiczne. To przyczynia się do wzmaganie się prostytucyi. Także żołnierze, którzy są w wieku od 21 do 26 roku powiększają prostytucyę. Obniżenie wieku rekrutów i zmniejszenie lat służby wojskowej przyczyni się do zmniejszenia tego. Wysłużeni żołnierze rozszerzają choroby weneryczne.

Przywileje a militaryzm.

W dawnych czasach, kiedy główną rolę odgrywała kawaleria, szlachta oddawała się służbie wojskowej. Dopiero wynalezienie prochu obniżyło znaczenie szlachty przy wojsku. Szeregi wojskowe zapełnili chłopci, a później robotnicy. Mimo to szlachta, której panowanie w życiu politycznym zostało złamane, skoncentrowała wszystkie siły przy wojsku, mając w swoich rękach wszystkie stopnie oficerskie. Także w Austrii odgrywa wielką rolę przy mianowaniu tytuł księcia, hrabiego i szlacheca.

Najwyższe miejsca przy wojsku dzierżą członkowie domu cesarskiego. Niedawno podwyższono pensyę oficerom tak, że są one wyższe niż pensye urzędników. Nie koniec na tem.

Oficerowie jak i cesarz są uwolnieni od podatku osobisto-dochodowego, nie jeden robotnik, który ma dochód 1200 koron, płaci ten podatek. Widzimy, że oficerowie są bogatymi szlachciami i uwolnieni od podatku.

Nawet w Prusiech, gdzie militaryzm odgrywa wielką rolę, płacą oficerowie podatek osobisto-dochodowy. Z tego powodu, że korpus oficerski tworzy szlachecką reakcyę, która nie chce się pogodzić z prawami obywatelskimi, wypłyne niebezpieczeństwo dla klasy pracującej. Korpus oficerski, zaopatrzony w szlacheckie i podatkowe przywileje, występuje wobec mas polskich robotników z przywilejami narodowymi. Oficerowie, którzy przeważnie są Niemcami i nie znają języka polskiego, zwracają się do polskich robotników z wyzwiskami „polnisches Vieh“ (polskie bydło). Żądamy zniesienia przywilejów militaryzmu, żądamy przemiany szlacheckiego korpusu oficerskiego na prawdziwie obywatelski i nowoczesny.

Walka proletariatu a militaryzm.

Zawsze robotnik spotyka się oko w oko ze stróżem kapitalizmu, stróżem dzisiejszego porządku społecznego — z militaryzmem. W zatargu tym robotnik idzie do walki nie z kapitalistą-wyzyskiwaczem, lecz uświadomiony robotnik-socjalista przeciw bratu-żołnierzowi. Któż inny, jak nie robotnik jest narzędziem militaryzmu. Ile to razy przychodzi do bratobójczej walki, którą głupi żołnierz prowadzi w interesie kapitału. Kapitałisci posyłają zwykle przeciw polskiemu robotnikowi niemieckich żołnierzy, ponieważ wiedzą, że polski proletaryusz w mundurze nie pójdzie na mord polskiego robotnika. W interesie kapitału wywołuje się walki narodowościowe, aby podzielić proletaryat na wrogie grupy narodowościowe, aby zapomocą sfanatyzowanego żołnierza zdusić walkę klasową proletariatu innego narodu.

Dlatego socjalizm wyznaje zasadę solidarności robotniczej: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“

Jeżeli robotnik niemiecki będzie wdział w polskim brata, który prowadzi walkę w interesie proletariatu, to militaryzm podniesie broń nie w interesie kapitalizmu, ale w interesie klas pracujących. Szczególnie u nas w Austrii sprawa ta jest bardzo ważna. Musimy pracować, aby mundur nie rzucał proletaryusza jednego narodu przeciw proletaryuszowi drugiego narodu. Burżuazya pieniądzem naszym i krwią zbudowała sobie fundament, na którym siedzi.

Musimy pracować, abyśmy przestali być podporą kapitalistów, a stali się opoką, na której powstanie ustrój socjalistyczny.

Najlepszym środkiem do tego jest rewolucya w głowie każdego proletaryusza.

Drożyzna a kapitalizm.

Utrzymanie ogromnych wojsk, które w Austrii liczą do 400.000 ludzi, pochłania większość podatków pośrednich i cel, które niesłychanie podrażają środki spożywcze. Kiepski system prowiantowy powiększa wydatki na militaryzm. Dlatego zmniejszenie liczby wojska i przemiana w milicyę obywatelską jest od lat szeregu żądaniem klas pracujących.

Towarzysze Wyborcy!

Akcyę wyborczą musimy rozpocząć od stworzenia silnego

FUNDUSZU WYBORCZEGO.

Partye rządowe dostają pieniądze na wybory od rządu i od fabrykantów i obszarników. Partya socjalistyczna skazana jest tylko na składki robotników. Robotnicy są wprawdzie najbiedniejsi, ale za to najofiarniejsi, gdyż wiedzą, że od wyniku wyborów zależy przyszłość proletariatu. — Dlatego już dziś wszystkie komitety partyjne muszą rozpocząć zbieranie składek na fundusz wyborczy.

Towarzysze, hojnie rzucajcie grosz na walkę wyborczą!

Poradnik wyborczy.

1. Przepisy ogólne.

Prawo głosowania do parlamentu ma każdy mężczyzna liczący lat 24, od roku osiadły w gminie. Chwilowy wyjazd z gminy nie szkodzi, tak samo powołanie do ćwiczeń wojskowych. Wyborca mieszkający w obszarze dworskim wykonuje prawo wyborcze w tej gminie, która z tym obszarem stanowi jedną miejscowość.

Nie mają prawa wyboru mężczyźni, pozostający pod kuratelą, dalej ci, co od gminy pobierają zapomogę. Renta z kasy chorych lub zakładu ubezpieczeń nie odbiera prawa głosowania. Nie wolno wybierać przez 5 lat tym, którzy za zbrodnię zasądzeni zostali, a nawet zasądzeni za przekroczenie kradzieży, sprzeniewierzenie lub oszustwo t. j. sądzeni za to przez sąd powiatowy nie mają przez 3 lata od czasu zasądzenia prawa wyboru, osoby zasądzone za pijaństwo dwukrotnie i t. d. Jeżeli kto za sprawę polityczną zasądzony został, nie traci prawa wyboru.

Od chwili rozpisania wyborów do ich ukończenia panuje zupełna wolność zgromadzeń. Nie trzeba zgłaszać zgromadzenia do władzy politycznej, nie wolno żadnemu komitetowi lub wójtowi pilnować zgromadzonych. Co więcej, jeżeliby kto śmiał przeszkadzać zgromadzonym w obradach i chciał zakłócić zgromadzenie, dopuszcza się przekroczenia i będzie sędownie karany.

Listy wyborcze.

Burmistrz względnie wójt sporządzić ma spis wyborców czyli listę wyborczą. Po wygotowaniu i poprawieniu listy przez władzę polityczną ma ją naczelnik gminny wyłożyć w lokalu gminy i ogłosić publicznie, że o tej a tej godzinie przez 14 dni można ją przejrzeć w kancelarii gminnej. W gminach liczących ponad 5000 mieszkańców należy oprócz tego wydrukować listę wyborczą w dostatecznej ilości egzemplarzy, aby każdy mógł ją kupić. Jeżeli kto chce listę kupić, ma w ciągu 8 dni od chwili rozpisania wyborów oświadczyć naczelnikowi gminy nawet ustnie, że zamawia jeden egzemplarz. Wówczas musi mu ją naczelnik wydać, jeżeli oświadcza gotowość złożenia kosztów druku, przypadających na jeden egzemplarz. Połowę tych kosztów ma złożyć w 8 dniach. Przy odbiorze listy ma zapłacić drugą połowę.

Przegląda się listy i kupuje się je na to, by się przekonać, czy dana osoba jest na liście.

Urzędnik gminny musi na żądanie całą listę pokazać. Wolno nawet poczynić odpisy. Nie wolno naczelnikowi gminnemu powiedzieć na zapytanie wyborcy, że jest na liście, a zabronić mu przeglądać jej.

Wyborcy! Baczcie pilnie, by każdy z Was był na liście umieszczony, jeżeliby zaś nie okazano Wam listy lub gdyby kogo z Was na liście nie było, natychmiast udajcie się do komitetu partyjnego lub męża zaufania. Brońcie swych praw, bo jeżeli kogo na liście niema, należy go reklamować, a czas reklamacji jest krótki, 14 dniowy tylko.

Jak odbywają się reklamacje, powiemy w następnym numerze.

KRONIKA.

— **Początek akcji wyborczej P. P. S. D. w Krakowie.** W niedzielę 9 kwietnia odbyło się w Krakowie w cyrku „Edison” zgromadzenie ludowe, przy licznych udziałach uczestników. Po przemówieniach tow. Daszyńskiego, dra Grossa, tow. Misiołka i innych, uchwalono rezolucję: „Zgromadzeni potępiają rządy absolutystyczne § 14, ugruntowane na upadku pierwszego parlamentu ludowego.

Zgromadzeni postanawiają stanąć w obrocie parlamentu i pod tem hasłem iść do wyborów, w których popierać będą tylko ludzi niezawisłych, a nie pokorne sługi rządu.

— **Przeciw absolutyzmowi § 14.** W niedzielę 9 b. m. odbyło się w Krakowie w cyrku „Edison” olbrzymie zgromadzenie, na którym prace parlamentu omówił tow. Daszyński, który napiętnował postępowanie rządu w sprawie rozwiązania parlamentu i współdziałał z ministrami Głabińskiego w absolutystycznych rządach § 14. W dyskusji dr. Gross wskazywał na czekającą Austrię reformę podatkową i wezwał do wybrania posłów ludowych przede wszystkim tow. Daszyńskiego. Tow. Misiołek i tow. Sułczewski wezwali

zgromadzonych do energicznej agitacji wyborczej, do kolportażu pism i broszur oraz do stworzenia funduszu wyborczego.

— **Wolność zgromadzeń.** Dnia 8 b. m. zostały wybory rozpisane na d. 13 czerwca dla Galicji zachodniej, na 19 dla Galicji wschodniej.

Od chwili rozpisania wyborów aż do końca wyborów panuje w myśl § 4 ustawy o zgromadzeniach **zupełna wolność zgromadzeń przedwyborczych.**

Każdy wyborca może w okresie wyborczym każdej chwili zwoływać publiczne zgromadzenia przedwyborcze, bez zawiadomienia władzy.

Starostwo, ani policja, ani wójt nie mogą przede w okresie przedwyborczym ani zakazywać zgromadzeń wyborczych, ani wtrącać się do nich w jakikolwiek sposób, ani też przysyłać na nie komisarzy rządowych.

I. Zjazd stowarzyszeń spożywczych odbył się we Lwowie 25 marca przy udziale delegatów wszystkich prawie robotniczych spółek spożywczych.

Referat o stanie spółek spożywczych w Galicji wygłosił pos. tow. Moraczewski. W 1910 spółki liczyły 3000 członków i zakupiły towaru za milion koron. Czysty zysk wynosił 20.000 K a udziały 55.000 K, fundusz rezerwowi 15.000 K. Na czele spółek kroczy spółka w Sączu licząca 335 członków z zakupem towarów za 117.000 K.

Ogółem spółek spożywczych jest 25, piekarń robotniczych 4, które wypiekły chleba za 100.000 K. Poczem nastąpił referat tow. Szczyrka o centralizacji stowarzyszeń i tow. Landaua o utworzeniu hurtownego miejsca zakupu towarów dla spółek. Wybrano delegację, która tem ma się zająć.

Zjazd ten jest ważnym krokiem naprzód w życiu współdzielczym naszego kraju.

Towarzyszy tych, którzy dotąd nie należą do konsumu pobudzi on do licznych wstąpień do nich.

Tylko masowe bowiem przystępowanie do konsumu wyda piękne owoce w czasie dzisiejszej szalonej drożyzny i ochroni robotnika przed lichwą sklepicharską.

— **Ile zjadają dziennie armie europejskie?** Publicysta włoski E. Mole zadał sobie trud obliczenia, ile też artykułów żywności spożywają w ciągu doby armie sześciu mocarstw europejskich. Stan czynny tych armii podczas pokoju oblicza Mole na 3 miliony głów. Otóż na wyżywienie tych olbrzymich zastępów potrzeba dziennie: 45.000 centnarów chleba, 30.000 cent. mięsa, 15.000 cent. konserw mięsnych, 6.000 cent. ryżu, 1800 cent. słoniny i innych tłuszczów, 1200 cent. soli, 1860 cent. cukru, 1440 cent. kawy i 7500 hektolitów wina (we Francji i we Włoszech)

Do liczb tych, doliczyć należy jeszcze ziemniaki i jarzyny. Według obliczenia Molego, utrzymanie tych armii na stopie wojennej pochłaniałoby dziennie 200 mil. fr. Zatem w razie ogólnej wojny europejskiej, w której brałyby udział wszystkie mocarstwa, potrzebaby było jedynie na wyżywienie tych armii miesięcznie 6 miliardów fr., a w razie, gdyby wojna ta trwała cały rok — 72 miliardy fr.

KOMUNIKAT.

Dnia 23 kwietnia o godz. 10-ej przed południem odbędzie się w Związku Stowarzyszeń Robotniczych ul. Zwierzyniecka 10 I p., poufne zebranie Krakowskiej Grupy Robotników w Magazynowych, celem omówienia spraw własnych grupy, jak również i co do święta 1 Maja. O czem zawiadamia Towarzyszy Członków

Zarząd Grupy.

W najbliższych dniach wyjdzie z druku

PAMIĄTKA MAJOWA

zbiorek artykułów, poezji itd., poświęconych międzynarodowemu świętu proletariatu, z dodatkiem, zawierającym najpopularniejsze pieśni robotnicze.

Upraszamy wszystkie organizacje i kolportery partyjnych o wczesne zamawianie „Pamiętki majowej” w celu unormowania nakładu.

Wydawnictwo „ŻYCIA”

Kraków, Straszewskiego 20.

LISTY Z KRAJU.

Kandydaci.

Wieliczka dnia 10/IV. 1911. W ubiegłą niedzielę przyjechało do Wieliczki kilku górników z Bochni i na zgromadzeniu w klerikalnej „czytelni górniczej” polecali gorąco głosować na radcę górniczego z Bochni, Windakiewicza. W tutejszych górnikach rozbudziła się natychmiast ambicja. „Możecie wy mieć swego kandydata, będziemy i my go mieli!” rzekli do bocheńskich i natychmiast uchwalili udać się w najbliższych dniach do tutejszego rady, p. Geperta z prośbą o przyjęcie kandydatury. Kandydatury takie są tylko zabawką i zadowoleniem ambicji miejscowych.

Agitatorzy.

Mieliśmy przed kilkoma dniami sposobność mówić z byłym agitatorom wyborczym w okręgu podgórsko-wielickim i dość dużo od niego dowiedzieliśmy się rzeczy. Wiemy od niego np., że górnicy, którzy chcieli za Korytowskim agitować, zgłaszali się do p. nadradcy Müllera, dostawali od niego 3 dniowy urlop płatny(!!) i szli do nowej pracy. Prócz tego otrzymywali zapomogi, (o co biednemu robotnikowi zwykle trudno). Agitację zaś przeprowadzili w ten sposób, że podstępnie swym kolegom brali czyste kartki, a dawali im wypełnione na Korytowskiego. Ilekroć ktoś udał się na skargę na takiego pana o nadużycia wyborcze, tylekroć dostawał od władzy kopniaka i musiał uchodzić, a agitator robił swobodnie dalej to, za co mu płacili.

Nie mogliśmy tylko dowiedzieć się od tego pana, kto więcej prócz p. Müllera był taki szczerzy z kasy rządowej i brackiej, ale on, jako górnik nie umiał nam dać wyjaśnień, gdyż tylko ze swoją władzą wchodził w kontakt.

Nie mu nie lepiej.

Po raz drugi już jesteśmy zmuszeni na szpaltach tych umieścić imię wielickiego lekarza salinarnego, p. Kazrlika, który pozwala sobie na nie byle jakie lekceważenie życia ludzkiego, mimo, że nie jest to z obowiązkami uczciwego lekarza zgodne.

Od pewnego bowiem czasu choruje tu jeden górnik, do którego ani razu zajrzeć nie chce wyżej wspomniany lekarz. Każe sobie do domu dawać znać o stanie choroby i ma zamiar widocznie pójść do chorego, ażeby skonstatować śmierć. Radzimy p. Kazrlikowi szczerzej zająć się chorymi górnikami, bo my wiemy o istnieniu izby lekarskiej w Krakowie, i wiemy, że możemy się do tej izby z zażaleniem udać.

Sprostowanie.

Wieliczka, 10 kwietnia 1911. Odnośnie do notatki w Nr 13 z dnia 30 marca 1911 tygodnika „Prawo Ludu“ pod rubryką Listy z kraju „Wart pałac Paca...“ upraszam o umieszczenie następującego sprostowania po myśli § 19 ust. pras.

Nie jest prawdą, by p. nadradca salinarny Müller oddał budowę wymienionych budynków Lieblingowi, nie jest prawdą, by akt smutnej tragedii miał miejsce przed kratkami sądowymi, by tenże stawał jako oskarżony przez kilku chłopów, którzy dostarczyli mu piasek, nie prawdą jest, by Liebling twierdził, że w kupie przywiezionego piasku jest tylko 45 m. podczas, gdy poszkodowani dowiedli, że było tam 90 m. — natomiast prawdą jest, że budowę otrzymała firma prot. Liebling & Kahane w drodze oferty zatwierdzonej przez ministerstwo, że firma ta wniosła jedynie podanie o przeprowadzenie do wodu o zabezpieczenie i że wedle przeprowadzonych przez znawców pomiarów kup piasku przypadła cenę dostawcom wypłaciła, natomiast nie był wdrożony żaden proces ani ze strony podpisanej firmy ani dostawców. Z wyrazami poważania Ferdynand Liebling architekt i upow. budowniczy b. asystent c. k. szkoły przemysłowej w Krakowie.

Zarząd kopalni hula!

Kopalnia Janina w Libiążu. Dnia 21 marca wybuchł tu strejk, dwudniowy, w którym interweniował tow. Jan Szlam, sekretarz z Jaworzna. Po dwóch dniach strejku przyszło między górnikami a Zarządem kopalni przy współudziale nadkomisarza starostwa górniczego z Krakowa, do ugody na warunkach, jakie były podane w Nrze 13-m Górnik. Do tego strejku spowodował górników szytgar Mira, który pozwala sobie w najgorszy sposób szykanować robotników. Ile razy tylko ten pan zjeżdża na dół do szybu, to wnet zaczynają się sypać wyzwiska i przekleństwa na robotników. Szytgar ten jest zarazem faktycznym kierownikiem kopalni, tak że on po każdym pierwszym rozdać akordy, i tak umie zawsze wykręcić, że górnicy zarabiają po 3 korony, a szleper zaledwie 1 kor. 50 h. W dodatku jeszcze się odgraża, że gdyby on miał pod swoim kierownictwem nowy szyb Nr. 2, toby doprowadził do tego, że „na jednej sali poszedłby wół węgla, a na drugiej górnik ze złamaną nogą“, i że wszyscy poznaliby, kim on jest. Taką to mordownię chcą panowie urządzić górnikom — tylko organizacja będzie nam obroną!

Czerwony górnik.

Szykany policyjne.

Zabłocie. W ostatnich czasach kupująca publiczność z Zabłocia w czasie tygodniowych targów narażona jest na szykany, których dopuszczają się policyjanci żywieccy, pomimo, że Zabłocie jest gminą samoistną. Od lat już weszło w zwyczaj, że wielu mieszkańców Zabłocia robi zakupy środków żywności, jak: jaj, masła, sera, drobiu — nie na targu żywieckim, lecz na drodze prowadzącej przez Zabłocie, którą idą na targ z produktami swymi mieszkańcy wsi okolicznych, jak Pietrzykowice, Lipowa, Zarzecze i innych. To jednak nie w smak teraz idzie żywieckim organom policyjnym, które też szykanują publiczność, nie pozwalając jej robić tam zakupów. Szczególnie oburzającym jest fakt, który zaszedł we środę 29 marca na owej ulicy, leżącej przecie na terytorium Zabłocia. Oto jakiś policyjant ośmielił się napastować pewną kobietę aż w skle-

pie, sąsiadującym z owym targiem, żądając od niej w brutalny sposób powiedzenia nazwiska dla ukarania jej policyjnie za załatwienie na drodze swych sprawunków. Fakt ten, który wywołał wśród kupującej publiczności Zabłocia wielkie oburzenie, powinien pobudzić urząd gminny do energicznego zaprotęstowania przeciw podobnemu postępowaniu policyjantów żywieckich. Publiczność powinna być przez własną gminę uchroniona na przyszłość od takich nieprzyjemności.

O różnych innych sprawkach skandalicznych żywieckiej policyi, jakie się wciąż zdarzają od czasu nowego tamże kierownictwa, dałoby się tak wiele napisać, że pozostawimy to do oddzielnej korespondencji, którą w najbliższym czasie umieścimy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wiedeń 8/IV 1911. Stowarzyszenie robotników i robotnic polskich „Oświata“ w Wiedniu XXI Immengasse Nr. 14, dnia 25 marca b. r. o godz. 6 wieczór odbyło Walne zebranie przy liczonym udziale członków. Zebranie zajął tow. Ant. Durkalec, poczem w krótkich zachęcających słowach przemówił tow. Kaltniak, apelując do zebranych, aby organizowali się jaknajenergiczniej.

Następnie przystąpiono do sprawozdań funkcyjaryuszy. Sekretarz, tow. Maryon po odczytaniu protokołu z zeszłego Walnego zebrania, zdał sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1910/11. W ciągu ubiegłego roku urządzono 3 zebrania publiczne, 15 odczytów, 11 wycieczek z tych 2 naukowe, lekcje języka niemieckiego, 3 zabawy, następnie zebrania niedzielne urozmaicane deklamacyami i monologami. W ten sposób zabawialiśmy i zajmowaliśmy naszych członków, a często przybyłych z kraju towarzyszy, pomagając nieraz radą w odszukaniu pracy, a często na razie materyalną pomocą.

Następnie skarbnik tow. Hötzel zdał sprawozdanie kasowe z poszczególnych dochodów i wydatków, jako też z ogólnego majątku Stow., który się przedstawia w kwocie 529.40 K. Poczem bibliotekarz tow. Jan Durkalec przedstawił ogólny stan biblioteki, która zawiera 252 tomów, z tych 107 dzieł powieściowych, 104 naukowych i 31 teatralnych. Staraniem Zarządu uzyskaliśmy od Uniwersytetu ludowego z Krakowa 57 tomów biblioteki t. zw. wędrownej. Powyższe sprawozdania zostały przyjęte do wiadomości.

Za komisję rewizyjną tow. Kaltniak podawszy do wiadomości iż książki kasowe znaleziono w porządku — stawia wniosek o udzielenie absolutorium staremu Zarządowi co jednogłośnie uchwalono.

Poczem przystąpiono do wyboru Zarządu, do którego weszli: Ant. Durkalec przewodniczący, Ant. Kugel zastępca, Rudolf Hötzel skarbnik, Stan. Idec zastępca, Leon Maryon sekretarz, Jan Kaltniak zastępca. Do Zarządu: Adolf Schmidt, Ant. Szymczykiewicz, Aleksander Szymczykiewicz, Jerzy Stasiak, Józef Grosz. Do komis. rewizyjnej: Władysław Sauerma, Kazim. Wyszczelski.

Towarzysze! Dalej do organizacyi, niechaj nikt poza nią nie stoi!

Za Zarząd:

Antoni Durkalec
przewodniczący.

Leon Maryon
sekretarz.

Co słyhać w świecie?

Przegląd polityki zagranicznej.

Nowy rząd we Włoszech.

W kilka dni po upadku Luzzatti'ego objął ster rządów we Włoszech Giolitti, który w parlamencie włoskim od 10 lat wykonywał niebywałą w innych państwach parlamentarnych władzę. Rozporządza on zawsze idącą za nim ślepo większością, a stosownie do swego widzimisie albo sam obejmuje władzę albo podstawia kogoś ze swych mężów zaufania (Fortis, Sonnino, Luzatti). Teraz zdecydował się oświadczyć o swoim programie. Obejmuje on najważniejsze 3 punkta: reformę wyborczą, ubezpieczenie społeczne i reformy wewnętrzne. Co do reformy wyborczej zapowiada Giolitti, że zamierza ustawę z roku 1895, wedle której prawo wyborcze mają mężczyźni, liczący 21 lat, umiejący czytać i pisać albo opłacający pewien podatek, rozszerzyć na wszystkich obywateli, bez względu na ich wykształcenie, od 30 roku życia. Reforma ta zyskała poklask szczególnie w południowych Włoszech, gdzie dotąd jest 50% analfabetów, a zatem od prawa wyborczego wykluczonych. Co do ubezpieczenia społecznego zamierza Giolitti zdobyć środki na ten cel przez upaństwowienie prywatnych towarzystw ubezpieczenia na życie; co do reform wewnętrznych myśli o dalszym uniezależnieniu państwa od kościoła i o zapewnieniu sędziom zupełnej niezawisłości. Pod względem polityki zagranicznej przyrzeka Giolitti pozostać przy sojuszu z Niemcami i Austrią, a jako gwarancję tego przyrzeczenia uważa zatrzymanie w gabinecie ministra spraw zagranicznych San Giuliano, wielkiego zwolennika tego przymierza.

Niemcy przeciw sądom rozjemczym.

Kto w Europie jest główną przyczyną rujnujących ludność zbrojeń, wie chyba każdy. Wiadomo bowiem ogólnie, że Niemcy narzucały Europie stan „zbrojnego pokoju“, który pochłania rocznie miliardy, a utrzymuje wszystkich w naprężeniu i niepokojach.

Wiadomo też, że po komedii pokojowej w Hadze zaczęły niektóre państwa zawierać między sobą umowy, które wzajemne spory — niestety, tylko podrzędnej natury — oddawały do rozstrzygnięcia międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu w Hadze. Był to mały początek do uniknięcia w przyszłości wojen z błahych częstokroć powodów i dawał nadzieję, że z biegiem czasu państwa wogóle zarzucą myśl o orężnym rozstrzygnięciu swych nieporozumień a poddadzą je pod sąd. Tak zamierzają postąpić obecnie Anglia i Stany Zjednoczone, między którymi toczą się układy o zawarcie umowy o poddanie wszystkich wyłonić się mogących sporów pod sąd międzynarodowy. Gdy w parlamencie niemieckim zwrócono na to uwagę i zapytano się kanclerza, czy nie byłby on skłonny w imieniu Niemiec zawrzeć z Anglią taką umowę, przynajmniej co do ograniczenia zbrojeń morskich, kanclerz odpowiedział z drwinami, że uważa sąd międzynarodowy za utopię, że wojna musi pozostać jednym z „urządzeń ludzkich“, i t. d. Pokazuje się więc, że wyłączenie Niemcy są za utrzymaniem wojny, gdyż to widocznie odpowiada ich drapieżnym instynktom. Przyszłość jednak jest po stronie tych, którzy chcą ludzkości oszczędzić rozlew krwi w wojnie i zrujnowania jej w czasie pokoju.

ŚMIERĆ KAPITALIZMOWI!

Wasze zdrowie

odzyskacie! Osłabienie Wasze i bólesci znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy, ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. Próbną tuzin 5 koron franco. Wytwórca jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubiczy, Elsaplatz Nr. 260, Kroczyca.

FELIETON

DUSZCZAK WŁODZIMIERZ.

WSPOMNIENIA Z POBYTU W ARGENTYNIE.

(Szkło z podróży).

Po bardzo długiej, bo trzydziestotniovej podróży morskiej, zawiąjamy szczęśliwie do portu stołecznego miasta Republiki Argentyny Buenos-Aires. Tu zaraz zjawia się policja emigracyjna, która przeglądała paszporty i dokumenty wychodźców, pytając się każdego, czy chce zamieszkać tymczasowo w domu emigracyjnym na koszt rządu czy też na swój własny w hotelu. Przyszła kolej na mnie, i oczywiście powiedziałem, że chcę zamieszkać na koszt rządu. Przybito pieczęć na moim dokumencie, upoważniającą do wstępu do „Emigracji“, jak tam powszechnie schronisko to nazywają. Przed wchodzeniem drzwiami gmachu, który zbudowany jest jak dworzec kolejowy, oczekiwały trzy wozy samochodowe przeznaczone do zabrania pakunków wychodźców, którzy mają zamieszkać w „Emigracji“. Nas zaś piechotą zaprowadził jeden z agentów do tego domu emigracyjnego. W piętnaście minut byliśmy na miejscu. Tu widok, jaki się nam przedstawił, byłby mógł odstraszyć nie tylko człowieka, ale nawet psa. Kolosalna drewniana rudera dwupiętrowa wznosiła się przed nami, zbudowana w kształcie cyrku okrągłego; szyby powybijane, zgniłe deski w ścianach — jednym słowem obraz nędzy i rozpacz! Wprowadzono nas do wnętrza, gdzie na ogromnym dziedzińcu czekałszy chwilę, aż przyszedł jeden z urzędników, który wdał nieomal wszystkimi językami, bo byli między nami Polacy, Rosjanie, Niemcy, Turcy, Bułgarzy i t. d. a on z każdym się rozmówił. Ten też oglądał nasze stampilie z Komisji Emigracyjnej, wydając tym, którzy mieli takowe, bilety na nocleg i wikt. Tu się okazało, że wielu wychodźców nie otrzymało takowej, wobec tego nie mogli przebywać w „Emigracji“. Ze wszystkich stron podniósł się lament i narzekanie tych biedaków, którzy tu przybyli bez grosza i jeszcze ich wypędzają z tej „Emigracji“. gdzie mieliby chociaż dach nad głową na parę dni. A byli i tacy, którzy przyjechali z żonami i dziećmi.

Tymczasem ów urzędnik, załatwiwszy się z innymi, zapytuje się mnie, czy mam jakiś adres tu w Ameryce do kogo, a kiedy dałem odpowiedź przeczając, wtedy oświadczył mi, że dziś o ósmej wieczór pojedę do miasta Cordoby, gdzie potrzeba dużo robotników i tam dostanę robotę odpowiednią jako stolarz, wraz z kolegą z którym wyjechałem z Krakowa. Zgodziłem się na to i wpisano mnie na listę (Carpinteiro Cordoba). Ale tego dnia już było zapóźno jechać, musieliśmy czekać do jutra. Tymczasem zadzwoniono na kolację, składającą się z zupy i kawałka chleba białego (gdyż czarny prawie nieznan w Argentynie). Po spożyciu jej udaliśmy się zaraz do „apartamentów“ przeznaczonych na nocleg dla wychodźców. Straszna ta noc była dla nas: w stancjach o powybijanych oknach

i połamanych drzwiach, na gołych pryzkach, bez żadnych sienników i przykryć, trudno było wytrzymać w noc zimową. Chociaż tam nie taka zima jak u nas, bo tu śniegu prawie nie znają, ale o ile w dzień upały są ogromne, o tyle w nocy jest zimno, tak dalece że zamiast wypocząć trochę, musieliśmy gonąć całą noc z drugiego piętra na dół i z powrotem, ażeby się trochę rozgrzać.

Kiedy wreszcie dzień już nastał, spożyliśmy trochę ciepłej wody zwanej kawą i wyszliśmy do miasta, przyglądając mu się trochę i zakupić prowiantów na drogę do Cordoby. Wieczorem o ósmej zaprowadził nas agent na dworzec kolejowy. W dziesięć minut później mknął z nami pociąg w głąb stepu Pampasu do Cordoby.

Widok, jaki nam się nazajutrz rano przedstawił z okien, był dla nas zupełnie nowym. Równina jak okiem sięgnąć, nigdzie nie ujrysz góry ni lasu, nigdzie miasta ani wsi nie napotkasz, jeno goły step z zeschłymi łądogami, gdzieniegdzie mała drzewina karłowata, a o człowieku to ani mowy niema. Natomiast pełno bydła, wszędzie konie, krowy, woły, a wszystko to z opuszczonymi łbami z powodu braku paszy i wody. Po drodze obserwowaliśmy prawie co sto, dwieście kroków jakąś padlinę: tu konia dopiero co zdechłego, tam krowę napół już zgniłą lub zerżaną przez czerwone wilki stepowe, albo też już sam szkielet bielejący zdala z kośćmi sterczącymi do góry, jak gdyby wołał o pomoc.

Tak wygląda step Pampasu w zimie.

Około godziny dziewiątej rano przyjechaliśmy do Rosario, miasta jednego z główniejszych miast w Argentynie i tu musieliśmy się przesiadać, i dopiero o 6-jej jeszcze wieczór zajechaliśmy do miasta Cordoby równocześnie z nastaniem nocy. Co tu czynić, gdzie się teraz udać? Noc ciemna, nikogo znajomego, w kieszeni pusto!

Przypadkiem dopiero jacyś rosyjscy emigranci zaprowadzili nas do „Emigracji“, jeszcze gorszej nory jak w Buenos-Aires. Tu musieliśmy znów spać na gołej ziemi, ale przynajmniej pod dachem.

Nazajutrz rano przychodzi do nas zarządca tej „Emigracji“; Hiszpan, nie znający innego języka.

— Este Carpinteiro? (jesteście stolarze?) — zapytał.

— Si senior (tak panie) — odpowiedziałem.

Dalej nasza rozmowa okazała się niemożliwą, gdyż go nic więcej zrozumieć nie mogłem.

Co on widząc, odszedł i wrócił w towarzystwie jakiegoś żyda rosyjskiego, z którym z biedą dopiero żargonem żydowskim trochę się porozumiałem.

Dowiedzieliśmy się tedy, że jeden Patron (przedsiębiorca) z campy (folwark w stepie) potrzebuje dobrych stolarzy, z płacą sześćdziesiąt pesu (120 koron) miesięcznie, wikt i mieszkanie; jeżeli się na to zgodzimy, to popołudniu nas zabierze. Rzecz naturalna, że

przystaliśmy z wielką ochotą na taką propozycję.

Późnym wieczorem zgłosił się po nas jakiś furman z wozem o dwóch kołach, ażeby nas zabrać na „campę“. Była już dobra noc kiedy przyjechaliśmy do tego folwarku. Wprowadzono nas do kolosalnej szopy i capatas (zarządca) oznajmił nam, że tu będziemy mieszkać. A tam już tyle ludzi spało, że dla nas prawie miejsca nie było; wtedy ów capatas kopnięciem nogi obudził dwóch czy trzech najbliższych śpiących i kazał się im usunąć, ażeby zrobić miejsce dla nas. Wszyscy oczywiście śpią na ziemi, na troszce rozrzuconej słomy. Myśmy byli już tak wyczerpani, że nie zważając na nic rzuciliśmy się na tę słomę, którą wsi formalnie ruszały, i usnęliśmy kamieniem.

Rozmaitości.

— **Samobójstwa przy wojsku.** Największa ilość samobójstw zdarza się przy wojsku a mianowicie na 10.000 zarobkujących (na Węgrzech) 11.61 samobójstw, podczas gdy w biurokracji i wolnych zawodach 7.90 a w górnictwie tylko 2.98. Liczba samobójstw w wojsku austriacko-węgierskim jest najwyższa ze wszystkich armij. Cyfry te mówią same o stunkach przy wojsku.

— **Nr. 3 „Przewodnika Zdrowia“** (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera: Pościć — ale jak i poco? — Pożytek z cytryn. — Samopomoc przy zakażeniu. — Łacina czy gotyk? — Jaki alfabet najbardziej odpowiada higienie? — Zdrowotne wskazówki na marzec i kwiecień. — O szkodliwości palenia tytoniu. (Odezwa do młodzieży). — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Kłemensiewicz**. Adres Redakcji i Administracji: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: **Zygmunt Kłemensiewicz**, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADEŚLANE.

(Za dział ten Redakcja nie odpowiada).

Dobrze idący zegarek jest każdemu niezbędnym, gdyż dokładny czas wprowadza ład w życie codziennym. Otrzymacie dobry i tani zegarek po oryginalnej cenie fabrycznej u pierwszej wiedeńskiej firmy Max Böhmel Wiedeń IV Margaretenstrasse 27/76, gdyż firma ta tylko dobrze regulowane zegarki z 3-letnią pisemną gwarancją sprzedaje. Katalog główny z 3000 rycin wysyła się każdemu darmo i oplatnie. Firma założona w r. 1840.

Polecamy naszym rodzinom jak najgoręcej
Kolińską domieszkę do kawy

„Czuwaj“ Rudolfa Herliczki

bibułki do papierosów w książeczkach i opakowaniu patentowym, po 4 halerze wyrobu największej w kraju fabryki tutek i bibulek cygaretowych,

w Krakowie.

Za dobroć gatunku i higieniczne wykonanie, daje firma zupełną gwarancję.

Wzory wysyła się darmo i oplatnie.

Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całym zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego** **naćierania** pod nazwą

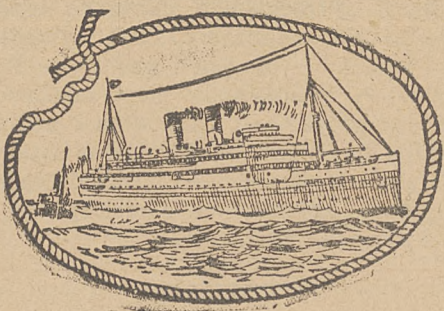
ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.



Bez konkurencji!!

Bez konkurencji!!

ATLANTIC EXPRESS

ROTTERDAM

(HOLLAND) ORANJESTRAAT 2.

Najtańsza przeprawa z Rotterdamu wprost bez przesiadania do Kanady i Ameryki

CENA OBECNA SZYFKART:

- z Rotterdamu do **Halifaksu** (Kanady) koron 130.—
- z Rotterdamu do **Nowego Yorku** koron 155.—

wraz z podatkiem amerykańskim.

Wikt i pomieszkanie podczas pobytu w Rotterdamie darmo.

Niechaj nikt z domu nie wyjedzie nim się u nas o bliższe warunki i wskazówki nie zapyta. (List zwyczajny opłaca się marką za 25 halerczy).

Dewiza: **Tańść, dobroć i trwałość!**

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K. 3'90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4'50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10'— . Stalowy damski Remontoir K. 7'80. Budzik najlepszy K. 3'— . łańcuszki srebrne od K. 2'— . Zegarki złote damskie od K. 20'— .

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

KINEMATOGRAFY

zupelnie za darmo instaluje, załatwia kupno po cenach bezkonkurencyjnych Józef Preslmayer, Wiedeń, VII., Neustiftgasse 121. Pierwsza, w państwie największa .. osobiwa pracownia dla wyrobu i napraw Kino. .. Instrukcje i sposób obchodzenia się darmo.

Nadzwyczaj zajmująca gra towarzyska

Kabała

Karty w języku polskim, słynnej wróżki p. Lenormand z Paryża, tej samej, która przepowiedziała upadek Napoleonowi przyszość z kart wyczytała Fryderykowi Wilhelmowi. Komplet 36 kart kolorowych w ozdobnej teczce, wraz z objaśnieniami wysyła po otrzymaniu **koron 1'25** (także w znaczkach pocztowych)

B. Gruszczykiewicz
w Krakowie L. 25/A.

Gwarantuje

za naturalnie czysty prawdziwy kwiatowy miód, 5 kg. w blaszanej puszcze kor. 5'90 opłatnie za zaliczką — wysyła S. Mandel, Skalat 27.

W życiu już nigdy!

Zamiast 16 koron tylko 6 koron

6 kor.



Przez zakupno w dużej fabryce zegarów — sprzedaje moje metalowe

„GLORIA“

remontoir zegarki imit. srebra

z podwójnymi kopertami, z 36 godzinnym znakomitym werkiem remontoir, na kamieniach idący. Bardzo piękne koperty, z grawurą herbu konia, jelenia lub lwa, **jak długo** **zapas starczy, po cenie**

6 koron za sztukę

Stosowny Gloria łańcuszek kor. 1'—.

Trzechletnia gwarancja.

Wysyła za pobraniem Dom eksportowy zegarów

MAX BÖHNEL, Wien, IV., Margaretenstr. 27/76.

Czy dostałeś Pan już fonograf darmo?



Celem wprowadzenia moich doskonałych, najnowszych lanych walców Goldhart zdecydowałem się **2500 fonografów podarować**. Załadaj Pan za nadesłaniem 10 halerczy (znaczkami pocztowymi) prospektu, a możesz Pan otrzymać

darmo i ocłony doskonały fonograf koncertowy.

I. Import fonografów **C. LÖWIN, Wiedeń, VI., Gumpendorferstr. 111.**

Realność

składająca się z 4 1/4 morgów dobrego gruntu z łąką i 2-ma ogrodami owocowymi, Dom drewniany o 2 izbach, kuchni i sieni, podmurowany ciosowym kamieniem. — Wielka stodoła z grubego drzewa, 2 szopy, stajnia z komorą i chlewem. Ws ystkie zabudowania są nowe. Realność ta mieści się z jednej strony przy bitym gościńcu, z drugiej przy drodze krajowej i jest oddalona 10 minut drogi od kościoła i szkoły. Cena kupna kor. 8.000. Bliższa wiadomość Anna Lasota w Tymowej.

Jestem tkaczem domowym

wysyłam rozmaity towar 40—50 metr. resztki I. jakości K. 18'—, II. jakości K. 22'— za zaliczką, nie puszczający w praniu, pod gwarancją: Kanafas, Delaine, płótno, półpłótno, rumburską webę, Crisette, ręczniki, biały gradel, oxfordy, zefiry, satyne, płótno niebieskie, wszystko ręczna robota, bardzo piękne, trwałe, w długościach od 3—15 metr.

FR. MARSCHIK, Czechy, Ts. herma, poczta Nachor (Adlgerbirge).

Wysyłam 1/2 tuzina czystolnianych obrusów 150×200 cm. K. 15'—, 1 tuzin białych lnianych ręczników Jaquard 50×100 cm. Koron 6.—.

Zaoszczędzenie pieniędzy!!

Za K 3'50 śliczny zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem.

30.000 sztuk kupiłem, dlatego przesyłam śliczny 36-godzinny zegarek srebrny

kotwiczny remontoir „Gloria” szwajcar. werk, ładnie wyrytą kopertę, razem z ładnie pozłocą lub posrebrzaną łańcuszkiem, do kładnie idący, za tylko K 3'50. Oprócz tego polecam prawdziwy pozłacany, jak 14-karat. złoty 36-godz. pierwszej jakości szwajcar. kotw. zegarek remont. z pozłocą łańcuszkiem tylko za 5 Koron. Za każdy zegarek 3-letnia gwarancja piśmienna. Przesyłka za pobraniem pocztowym.

S. KOHANE, I. szwajcarski dom eksport. zegarków w KRAKOWIE Nr. 684.

Niezliczone podziękowania i powtórne obślanki otrzymałem. Za niestosow. towar pieniądze napowrót.

Robotnicy rolni

tylko ludzie wprost ze wsi, niechaj się zaraz zgłaszają z książkami robotniczymi celem odjazdu na zarobek. Przez cały marzec codziennie wysyłam do Czech

Bronisław Krasicki
Kraków, ul. Gołębia L. 16.

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu”.

Prenumerujcie i czytajcie

tylko pisma partyjne!